Nr 212. Kraków, Środa 19 Września 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	36	18	9	3 . — .
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48	24	12	4 . — .

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hal.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopoase i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kaźmińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscowe prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesselea. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zamachy na nową ordynacyę wyborczą.

Jawnie zupełnie, drwiąc wprost z opinii ogromnej większości ludności kraju, Koło polskie w Wiedniu dopuszcza się coraz nowych zamachów na przyszłą ordynacyę wyborczą. Gdy nie powiodło się rządowego projektu wyborczego zniweczyć wszelkie wprost gwałtownym atakiem, postanowiono użyć innej taktyki. Wbrew opozycyi posłów demokratycznych Koło wytworzyło pewnego rodzaju junctim między reformą a rozszerzeniem i zabezpieczeniem autonomii krajów, sądząc, że ten warunek, jeżeli już nie uniemożliwi, to przynajmniej utrudni i opóźni przeprowadzenie nowej ustawy. I ta nadzieja nie ziściła się w całej pełni. Dotyczący wniosek posła Starzyńskiego nie osiągnął spodziewanego skutku i dziś podobno większość Koła żałuje nawet, że z nim wystąpiła. Obok tej niejako obstrukcyjnej taktyki objawiają się dążności, mające na celu zamienienie równego prawa wyborczego na pluralne. Teraz zaś widzimy zamiary znacznego pogorszenia technicznej strony wyborów, zamiary, mające na celu ograniczenie w przyszłości — swobody wyborczej.

Wrogowie reformy w Kole rozumują widocznie tak: Jeżeli już nowa ordynacya wyborcza jest nieunikniona, jeżeli ma zapowiadać powszechne i równe prawo wyborcze, niechże przynajmniej nie uszczupli wpływu władz państwowych na wybory, niechże sferom rządzącym w kraju pozostanie chociaż możność oddziaływania na rezultat akcyi wyborczej.

Pierwszym wyrazem tych zamiarów jest złożony na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej nowy wniosek posła Starzyńskiego. Paragraf trzeci projektu rządowego, nad którym wczoraj obradowano, postanawia, że każda gmina lub osobno wyszczególniona część gminy ma być osobnem miejscem wyborów. — Gminy, liczące pięciuset lub mniej mieszkańców, mogą być przez władze polityczne przyłączone do gmin sąsiednich, aby wraz z niemi tworzyły miejsce wyborów.

Celem tego postanowienia jest, aby istniały możliwie najmniejsze gminy wyborcze, tak aby każdy wyborca bez trudu i większej straty czasu mógł głos swój złożyć do urny. Wniosek posła Starzyńskiego dąży do zupełnie przeciwnego celu. Żąda on, aby nawet gminy z ludnością, dochodzącą do 1500 głów, nie tworzyły osobnych miejsc wyborów, lecz aby wolno je było przyłączać do gmin sąsiednich. Żądanie to uzasadniał wnioskodawca następującemi względami:

Jeśli tylko gminy z ludnością poniżej 500 będą mogły być przyłączane do gmin sąsiednich — wybory w Galicyi trwać będą 8 dni i dłużej(?) Polityczne okręgi wyborcze w Galicyi są bowiem bardzo wielkie, a liczba urzędników władz politycznych jest mała. Wobec tego okazałaby się potrzeba ustanowienia zbyt wielkiej liczby komisarzy wyborczych z kół obywatelskich, a to znów wytworzyłoby rozmaite niedomagania.

Jestto uzasadnienie wprost karkołomne — ma atoli tę zaletę, że jest szczere, że otwarcie odsłania zamiary i pragnienia wnioskodawców.

Pod względem rzeczowym niema najmniejszej racyi, jest nawet wprost niezgodne z faktycznym stanem rzeczy. Właśnie bowiem utworzenie możliwie najmniejszych miejsc wyborczych ułatwić może procedurę oddawania głosu i umożliwić przeprowadzenie wyborów w oznaczonym czasie, gdyż sprawi, że każdy wyborca będzie miał blisko do lokalu wyborczego a przedewszystkiem nie spotka tam zbytniego natłoku. Natomiast miejsca wyborów z wielkim okręgiem nietylko muszą mieć zbytnią rozległość, lecz nadto liczyć się z możnością powstania ścisku i tłoku przy urnie wyborczej, wskutek czego nie jeden wyborca nie zdoła może w przepisanym czasie wykonać swego prawa. Z tej też przyczyny inni członkowie komisyi zgłaszali wnioski zupełnie przeciwne. Poseł Kaiser domagał się, żeby na Śląsku tylko gminy z ludnością poniżej 400, poseł Gessmann aby w Dolnej Austryi jedynie gminy z ludnością poniżej 250 mieszkańców wolno było przyłączać do gmin sąsiednich, aby natomiast ludniejsze mogły tworzyć osobne miejsca wyborcze, a poseł Adler, aby cyfrę pięciuset mieszkańców ustanowiono już jako granicę maksymalną. Dlaczego więc wnioskodawca Koła innego był zdania?

Otóż jedynie dlatego, jak sam oświadczył, ażeby w Galicyi o ile możności w każdem miejscu wyborczem kierować mógł aktem wyborów urzędnik, aby tak liczbę komisarzy wyborczych z kół obywatelskich zredukować do minimum. Tu oko władz ma czuwać nad wyborami i w danym razie nawet może hipnotyzować wyborców, tu obywatelstwo ma mieć jak najmniej udziału w kierownictwie wyborami, tu i poszczególnym wyborcom ma być prawo głosowania jak najbardziej utrudnione. Czyli innemi słowy — Galicya znów ma stanowić wyjątek, ma otrzymać najgorszą w całem państwie procedurę głosowania.

Wniosek, żądający takie pogorszenia ustawy dla Galicyi, poparł także wiceprezes Koła, pos. Dulęba.

Jedno wobec tego jeszcze nasuwa się nam pytanie. O ile nam wiadomo, w Kole obradowano dotychczas tylko nad kwestyą czterech przymiotników nowej ustawy, a nie nad kwestyami techniki wyborczej. Z czyjego upoważnienia więc polscy członkowie komisyi zgłaszają obecnie wnioski dotyczące już technicznej strony wyborów? Czy czynią to na własną rękę?

Że wniosek Starzyńskiego zyskał większość w komisyi i został przyjęty, mimo że poprzednio przyjęto wniosek Adlera, aby każda gmina była miejscem wyborów, bynajmniej nas nie dziwi. Większości komisyi nic chyba na tem nie zależy, czy Galicya będzie miała dobrą lub złą procedurę wyborczą.

Spodziewamy się, że sprawę tę poruszą jeszcze w Kole posłowie lewicy demokratycznej i że może w plenum inną da się osiągnąć uchwałę. Lecz fakt ten wykazuje ponownie, jak bardzo potrzebni są w Kole niestrudzeni stróże dobrej ustawy wyborczej.

Stosunki duńsko-szwedzkie.

Weszło w obyczaj, że nowy monarcha, odbywszy koronacyę, składa wizyty na dworach panujących. Z takiemi wizytami wybrał się król duński Fryderyk VIII, a sprawiło to wrażenie, że od Sztokholmu rozpoczął. Ten fakt oraz przebieg wizyty wywołały w świecie korzystny sąd o nowym królu duńskim, a to z powodów następujących.

Od elekcyi młodszego syna Fryderyka VIII na tron norweski padł cień na stosunki między Danię a Szwecyę i między dwiema rodzinami panującemi w tych krajach. Oskar II-gi odczuł boleśnie utratę korony św. Olafa, a opinia publiczna w Szwecyi oburzała się na rolę, którą Dania podczas przesilenia norweskiego odgrywała, i na to zwłaszcza, że z tej rewolucyi Dania całą korzyść odniosła. Nie wierzono w Szwecyi, że dzisiejszy król norweski, Haakon VII, niczem nie przyczynił się do wywołania tych trudności, których rezultatem królestwo dla niego było. Nieprzyjaźń swą dla Danii manifestowali Szwedzi w ten sposób, że od czasu separacyi obydwu krajów skandynawskich, bojkotowali targi duńskie. Tę nieprzyjaźń odwzajemniali im Duńczycy i pod koniec panowania Chrystyana IX grozili Szwedom represaliami.

Tym stanem rzeczy zaniepokoił się ówczesny następca tronu a dzisiejszy król duński i pamiętne są słowa, które w styczniu bieżącego roku przy zdarzonej sposobności wyrzekł: „Ubolewam nad naprężeniem stosunków między dwoma narodami sąsiedzkiemi i pokrewneni, stworzonemi na to, żeby żyć w przyjaźni. Uczynię wszystko, co ode mnie zależeć będzie, ażeby te nieporozumienia ustały." Jako król dotrzymuje Fryderyk VIII, co jako następca tronu przyrzekł.

Między obydwu rodzinami królewskiemi przyszło już do pewnego zbliżenia. „Nieobecność swojego reprezentanta na koronacyi Hakkona VII zapowiedział król Oskar w Kopenhadze, tłómacząc ten fakt świeżością zaszłych wypadków; w pogrzebie Chrystyana IX i koronacyi Fryderyka VIII wzięła Szwecya udział. Obecnie zgotował sędziwy Oskar II przybywającemu królowi duńskiemu przyjęcie przyjaźne i serdeczne.

Jest zresztą w pamięci budujące zachowanie się króla szwedzkiego podczas przesilenia norweskiego. Jego to dzieło, że rozejście się z Norwegią odbyło się w sposób spokojny, a niemałe miał trudności do pokonania. Szwecya była i jest potężniejsza od Norwegii, parto więc na króla, żeby przemocą utrzymał Norwegię przy Unii. Tym, co do wojny parli, odpowiedział mądry król Oskar II: „Ja wiem, że zwyciężymy, ale co po tem?" Wykazując, że Szwecya miałaby odtąd życie nieznośne, mając na karku naród, pełen goryczy i nienawiścią ziejący, dodał: „Ja chcę mieć lud wierny i do mnie przywiązany, a nie poddanych, mnie niechętnych i niezadowolonych".

Wbrew ludowi swojemu i nawet wbrew niektórym członkom swojej rodziny, przeprowadził Oskar II swoją wolę i ustrzegł północną Europę od wojny. Żeby nie powstało zarzewie wojny między Szwecyą a Danią, o to stara się wespół z nim Fryderyk VIII.

Tem, że od Sztokholmu swe wizyty rozpoczął, ujął sobie król duński Szwedów, zwłaszcza że moment był szczęśliwie obrany, gdyż właśnie odbyły się w Norwegii wybory, które niekorzystny dla M. Michelsena wynik dały, a przeciw niemu głównie kierował się gniew Szwedów. To zadowolenie właśnie odczute osłabiło niechęć ku Danii.

Toasty, które obydwaj królowie wymienili, odzwierciedlają naprawę stosunków szwedzko-duńskich. Czy za tem pójdzie pojednanie się Szwecyi z Norwegią? O to starał się Fryderyk VIII i w tym celu prosił w swym toaście Oskara II, ażeby przyjaźń swą dla niego przeniósł na dzieci jego.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 17 września.

(Dymisya Skałłona. — Rennenkampf. — „Geroje". — „Russcy ludzie" ofiarą żołnierzy. — Honorarya żołnierzy. — Połów rewizyi. — Zamach na Doroszewskiego).

Nareszcie! Prywatne wiadomości z Petersburga donoszą, jako rzecz nie ulegającą żadnej wątpliwości, iż dymisya Skałłona została w decydujących sferach postanowiona. Wpłynęły na to głównie Siedlce, któremi rząd uczuł się skompromitowanym wobec zagranicy, a zarazem ostatnie zarządzenia Skałłonowskie, poddane ściślejszej krytyce, uznano jako przechodzące kompetencyę generał-gubernatora.

Natomiast przedwczesne są wiadomości o nominacyi w jego miejsce Rennenkampfa. Co do kandydata bowiem na następcę Skałłona nie powzięto jeszcze żadnej decyzyi, a tylko między innemi omawiano kandydaturę Rennenkampfa. Ostateczna decyzya i mianowanie nastąpić ma w dniach najbliższych. Osoba Rennenkampfa jest tu właściwie tylko zadatkiem wyboru na stanowisko wielkorządcy warszawskiego któregoś z t. zw. „gerojów" z wojny japońskiej, co obok znaczenia nagrody jest do pewnego stopnia znamienną zapowiedzią dalszego represyjno-pogromowego kierunku rządów w Królestwie.

Na mniejszą skalę mamy już przecież typ takiego „geroja" w osławionej dziś osobie siedleckiego pułkownika, naczelnika tamtejszej ochrany i dowódcy krwawego pogromu, Tichanowskiego. Był on w wojnie japońsko-rosyjskiej jednym z pomniejszych adjutantów sztabu w armii Kuropatkina, przydzielany niejednokrotnie Rennenkampfowi i innym. Tężyznę, tam nabytą, szczególnie przy ciągle bitym i cofającym się Kuropatkinie, okazał dopiero jako wódz pogromu siedleckiego w zwycięstwie nad bezbronną ludnością żydowską. W razie mianowania Rennenkampfa generał-gubernatorem warszawskim, niezawodnie zobaczymy tego „geroja" na jakiemś wyższem stanowisku w Warszawie. Zmiana zatem Skałłona na któregoś z „gerojów" mandżurskich nie zapowiada bezpośrednio zmiany systemu wojowniczego rządzenia, o ile specyalne instrukcye petersburskie na to nie wpłyną. A niema ku temu żadnych danych.

Niestety, wysiłków nadludzkich trzeba, aby stan obecny znieść i przetrwać na dłuższą metę! Bandytyzm sałdacki wyrasta do potwornych rozmiarów, nie oszczędzając już nawet swoich własnych oficerów, ani „istjennych russkich liudiej". W obronie życia jeden z napadniętych wczoraj wieczorem na rogu Żelaznej i Alei Jerozolimskich oficerów wystrzałem z rewolwerów położył trupem sałdata pułku wołyńskiego, który w towarzystwie dwóch innych rzucił się na oficerów z dobytym tasakiem.

Bardziej już tragikomicznej natury był napad dwóch żołnierzy wieczorem na ul. Miodowej na tak urzędową osobę, jak Akajomowa, redaktora „Policejskiej Gazety", sekretarza półurzędowego „Dniewnika Warszawskiego", urzędnika do szczególnych poruczeń i korespondenta urzędowej Agencyi petersburskiej. Dzięki okrzykom rozpaczy nadbiegł stójkowy i rozpoznał bolesną pomyłkę, gdyż dygnitarza nie omieszkali żołnierze poturbować, zanim wraz z nim znaleźli się w cyrkule i odstawieni zostali za usiłowaną grabież do komendy. Kara ich nie czeka sroga. Przecież za pobicie kolbą wicekonsula austryackiego w rezultacie dostał żołnierz ledwie siedm dni aresztu, zaś oficer, z którego rozkazu to się działo, zupełnie wyszedł bezkarnie.

Zresztą i takie fakta bynajmniej uśmierzyć nie potrafią bandyckich instynktów patrolujących żołnierzy, skoro ci zapewnione mają z urzędu pobory za każdą skuteczną czynność i to podług ustanowionej taksy.— Żołnierz, odprowadziwszy do cyrkułu aresztowanego przez siebie przechodnia, czy to samego, czy też z bronią, zakazanem pismem, odezwą lub książką, odchodząc po złożeniu protokołu, domaga się zawsze „podpiski" od czynownika policyjnego. Podpiska ta, potwierdzająca odbiór z jego ręki „lica" lub przedmiotu skonfiskowanego, jest dla żołnierza rodzajem pokwitowania i bonu na wypłatę należnego mu podług taksy honoraryum. A więc za zwykłe „lico" dostaje 10 kop., za skonfiskowany rewolwer 50 kop. (czego łatwo uniknąć, dając mu od razu w łapę rubla), za gazetę lub odezwę, książkę i t. p. 10 kop. i t. d. Do tego dodawszy jeszcze bezkarność rabunku pieniędzy, zegarków, kosztowności, chyba dziwić się trudno służbistości patroli wojskowych w jednej osobie i instygatorów, sędziów i nieodpowiedzialnych wykonawców. Skutkiem tego ulice wieczorem i nocą puste, a odważniejszy lub zmuszony koniecznością do peregrynacyi, szczęśliwym się czuć może, jak niżej podpisany, jeśli uda mu się cało przejść w nocy z Krakowskiego Przedmieścia na Miodową, kosztem marnych dwu rubli 30 kopiejek, z całą gotowością rozdawanych patrolującym sałdatom na uprzejme ich co chwila wezwania:

— Słysz, baryń, daj trydcat kapiejek!

Więc czując bliskość sześciu kul karabinowych w jednym ładunku i błysk bagnetów, dajesz po 30, po 40 kop., częstujesz jeszcze papierosami, a nawet z uprzejmością służysz zapałkami, słysząc na pożegnanie:

— Pożałuj spiczki.

Przytem nie słabnie ani na chwilę nasilenie rewolucyjne, nie brakuje mu ani środków, ani zdecydowanych na wszystko ludzi czynu, ani zapasów zaczepno-obronnych, jak to świeżo wykazał rezultat rewizyi na Lesznie w kilku paczkach dynamitu, lontów, pistoletów Mauserowskich i kilkuset nabojów rewolwerowych. Ubolewać tylko należy, że ta nie mająca końca walka represyjno-rewolucyjna pogrąża z dnia na dzień kraj cały w coraz większą ruinę, znaczącą swój pochód codziennie w zakresie małych przedsiębiorstw, jak zwinięcie pierwszorzędnej restauracyi „Wersal" w Alejach, lub zapowiedzianem zamknięciem zakładów fabrycznych ostrowickich z pozostawieniem 8000 robotników bez zarobku, a 15.000 ludzi bez środków do życia!

Oto świeżego zamachu dokonali dziś rano trzej rewolucyoniści na placu św. Aleksandra o godzinie pół do 11, wśród licznych patroli, na przejeżdżającego powozem generał-majora Doroszewskiego, członka sądu wojennego. Sprawcy znikli jak kamfora. W zatrzymanym przez policyę powozie leżał broczący generał, ciężko ranny w biodro. Odwet to za dzisiejsze szubienice, na których zawisły ciała Rudnickiego i Brzemiaka. *Grot.*

Dzienniki w Warszawie podają o zamachu na Doroszewskiego następujące szczegóły:

„Dziś (w poniedziałek) o godzinie 10 minut 15 z rana, przez plac św. Aleksandra jechał w dorożce generał Doroszewskij, prezes sądu okręgowego wojennego. Gdy dorożka przejeżdżała około skweru, przed sklepem Nurana, jacyś ludzie dali do generała 6 strzałów z braunninga. Woźnica, posłyszawszy strzały, popędził konie i uciekł, udaremniając dalsze strzały. Okazało się, iż generał jest lekko zraniony w biodro".

Z prasy rosyjskiej.

Mylne wieści o rozwiązaniu stronnictw: Kadeckiego i 30 października. — Powieszenie Mazurina. — Mityng uniwersytecki — Walka o „Boże carja chrani".

Telegramy o rozwiązaniu stronnictw „swobody narodowej" (Kadetów) i „Związku 17 (30) października" nie są zgodne z rzeczywistością. — Stronnictw tych nie rozwiązywano, bo właściwie jako stowarzyszenia prawnie nie istniały. Zebrania ich były dotychczas zwykłemi zgromadzeniami, legalnie zwoływanemi na podstawie każdorazowych pozwoleń. Dopiero obecnie oba stronnictwa zapragnęły urządzić się na podstawie tymczasowej ustawy o stowarzyszeniach i wniosły do zatwierdzenia swoje statutu. Otóż dnia 14 września statuty te były rozpatrywane w specyalnym miejskim urzędzie dla spraw stowarzyszeń i związków, pod przewodnictwem oberpolicmajstra petersburskiego (gradonaczelnika) gen. Launitsa. Obu statutów nie zatwierdzono jedynie ze względów formalnych, ponieważ nie czyniły zadość przepisom ustawy. Tak np. kiedy statut Związku 30 października podawał jako cel stowarzyszenia „wprowa-

---

W nierównej walce.

POWIEŚĆ.

Napisał

Mimar.

17 (Ciąg dalszy.)

— Hospodare, katoliki! Wy nie myślcie, co ja was tak, na głupie dzieło nawodzę! Wy nie wiertie, co ja waszu krywdu chce!... Sołdatska na mnie szyniel i mundir staryj, ja dla was możet Przecherko, a i pijacka roża, ale ja nie z prosta tak!

Uderzył się kułakiem w piersi.

— Ja grudiu swojeju na turecki sztyk szed, ja w Niemiecyi był, ja kawał ziemi uszed, jak tu do was wlez, a ja z gienierały gadał i mnie papier wydan jest, żeby ja do waszych umów mówił, papier od tego miasta Rzymu, co za granicej jest i gdzie sam papież żyje nasz! Z za pazuchy wyjął jakiś zapisany arkusz z ogromną czerwoną lakową pieczęcią, rozwinął go przed oczyma tłoczącej się do niego ciżby i ze wszystkich ust wyrwał jeden ogólny okrzyk uwielbienia.

— Aaa!...

Na górnej połowie papieru połyskiwał gruby, złotą farbą wymalowany krzyż.

Bliżsi z otaczających Przecherkę popadali na kolana, dalsi żegnali się nabożnie, nikomu zaś już teraz nie przychodziły do głowy żadne zwątpienia co do prawości i pomyślnego końca sprawy, wszyscy jednogłośnie zdecydowali, że jeżeli iść, to iść!

Przecherko lubił jednakże wykonywać podobne sprawy gruntownie.

Pokazawszy papier, sięgnął do kieszeni powystrzępianych rajtuzów i wyciągnął z niej płócienny woreczek, pełen niewielkich okrągłych blaszek, przypominających na pierwszy rzut oka złote pieniądze. Były to zwykłe szpilmarki, ale wrażenie sprawiały kolosalne. Ludzie po prostu deptali się i gnietli, pragnąc choć cośkolwiek z tych skarbów zobaczyć.

— Laboga, rety, co to je?...

— To sut papiezskie ruble — objaśniał były sołdat. — Papiż przysyłajet wam ich, cobyście wiedzieli, jako nagrada za dobryje czyny jest.

Obdzielił z woreczka co bliżej stojących, zapewniając resztę, że każdy swoje otrzyma po spełnieniu nakazanego przez religię obowiązku obronienia katolickiego Chrystusa przed moskiewskim gwałtem.

— W horodie, w horodie, wsiem oddam, wsiem! Toż nie dla siebie ja wiózł ten mieszek złota, nie dla siebie, a dla was!...

Nie napierano się, naglono tylko gorączkowo i już najrozważniejsi rozbiegli się po chałupach, aby co na drogę twardego i krzepkiego zachwycić. Ten ciągnął widły, tamten kłonicę, ów mocniej na drągu oprawiał kosę, baby brały miotły, motyki, cepy, grabie; gromada zbroiła się we wszystko, co kto pod ręką znalazł na razie, zbroiła się i rosła, aż zapełniła całą szeroką ulicę z jednego końca wsi po drugi.

Z daleka już widać było wzdłuż dwóch rzędów białych, krytych słomą chałup, tę pstrą masę ludzi, krzątających się jak mrówki w mrowisku i nie trzeba było mieć zbyt wiele domyślności, aby na pierwszy rzut oka zrozumieć, iż we wsi dzieje się coś niezwykłego.

Około ósmej rano wracający z miasteczka Ślizgacz zrozumiał to niezwłocznie. Jechał wolno, senny był, zmęczony, ale wyjechawszy z lasu i spojrzawszy na leżącą o dwie wiorsty przed nim jego rezydencyę, natychmiast zwąchał pismo nosem. Zawrócił co żywo i waląc konia batem, ile sił, popędził powtórnie do powiatu, oglądając się trwożnie poza siebie, bo mu się zdawało, że ten ludzki wąż rzuci się za nim w pogoń.

Chłopstwo jednakże długo jeszcze nie ruszało z miejsca. Wszystko było gotowe, obmyślane, ale zwlekano, bo przez pola, łąki i dróżki z Przyczułek, Męcideł, Mogilniczek, Kurcipich Dołków i reszty okolicznych wiosek ściągały precz nowe gromadki przeważnie parobków, młodych, krzepkich w garści i pełnych animuszu.

Parę razy dawano hasło do drogi, większość chciała zaczynać, pomimo tego za każdym razem odzywało się czyjeś wołanie:

— Cekajta, cekajta!... Kostkowe chłopaki idom!

Albo:

— Kwilke jesce, kwilke, gospodaze!... Jelonkowych chłopów niemas!...

I dreptano koło zagród, stano wzdłuż opłotków, gawędzono, wyczekując to tych, to swych.

— Im wienksa kupa chłopcy, tem se razni pondziem!

Tak oczekujących zobaczył Luśnia około południa z buchajówki. Miejsce było wyniosłe; wieś, choć oddaloną, widział jak na dłoni, nie mógł się więc łudzić, że chłopi nietylko pytlują ozorami, ale jeszcze trzymają w garściach widły, kłonice i kosy.

W pierwszej chwili przyszła mu na myśl pani Ombrowska i poczuł zadowolenie wewnętrzne; raz przecież miał zupełną słuszność; po chwili przypomniał sobie dziedzica; trzeba go było bądź co bądź uprzedzić, jeżeli jeszcze śpi. Ale do dworu było daleko, prostą drogę przecinało torfowisko i zanim stary obszedł moczary i znalazł się na podwórcu folwarcznym, chłopstwo ruszyło już na szosę.

Przodem szły starce siwe, ale jeszcze jare, wśród nich znajdował się sam Mikołajek, plotący teraz trzy po trzy, zataczający się, pijany, młodsi gospodarze dreptali zbitą masą tuż zaraz za pierwszemi szeregami, parobcy tworzyli z boków jakby umyślnie dwa szpalery, a w środku jak groch z kapustą zebrało się wszelakiego ludu. Terkotały baby, chichotały dziewki, dzieciaków nie brakło, wyrostków a i z mężczyzn co więcej pogarbione, kulawe, niedołężniejsze.

Po drodze otoczyli kościół i plebanię, bo im coś Przecherka przekładał, żeby dobrze było z chorągwiami iść, że się jednak proboszcz w mieszkaniu zamknął, organista zaś w ogród zbiegł, pogwarzyli jeno z zakrystyanem i jak przyszli, tak powoli odpłynęli falą prosto już na stradomski trakt.

Słońce stało u zenitu, kurz z pod setek nóg słupem w górę szedł, a chłopstwo parło naprzód coraz żwawiej, tylko trzymane na ramionach kosy i widły migotały ostrymi odblaskami.

Minęli kapliczkę, stojącą na wzgórku, gdzie do traktu dochodziła droga z Kurodzwęk, przeszli most przerzucony przez leniwie sączącą się Krzemionkę i dochodzili parowu, za którym szosa skręcała w las, gdy naraz o uszy wszystkich odbiło się jakieś głuche, przeciągłe dudnienie, jakby tentent całego stada pędzących niedaleko koni.

W masę uderzył jakiś lęk, skurczyła się nagle, przycupła.

— Jadom, nie jadom?...

Instynktowny niepokój przeniknął wzburzone umysły.

Część idących stanęła, pozostali naparli na nich z tyłu, niespodzianie zrobił się nieład, plątanina. Nierozumiejący o co idzie, poczęli krzyczeć na ogłupiałych przewodników.

— Hano go, dalij, jazda!... Cegośta stali kieby barany?!...

Nie zdążono im już odpowiedzieć.

Przed lasem zamigotało coś, dudnienie przeszło w wyraźny koński tentent i przed oczami przerażonej gromady gromady na szosę ku parowowi z młodego zagajnika wysunął się spory oddział kawaleryi, walącej wyciągniętego kłusa.

Panika porwała lud. Rzucano widły, kosy, kłonice, cepy, kto jak mógł wyrywał aby w pole; baby z piskiem przewracały się w rowy przydrożne, parobki przeskakiwali przez krzaczki, rozmachując połami sukman; zafurkotały spódnice, poleciały chusty i magiery, wyrostki bosaka zmykali w zarośla, ku niebu wzbił się jeden piekielny wrzask bezmyślnego strachu i w parę sekund na deptanym setkami stóp trakcie nie było już ani jednego dzieciaka.

Dragoni jak burza przelecieli przez parów, zwolnili nieco bieco biegu i już spokojnym truchtem wjeżdżali do wsi. (C. d. n.)

dzenie w życie zasad, ogłoszonych manifestem 30 października", co komisya uznała za dostateczne, to statut „Swobody narodowej" nie wspominał całkiem o celu stowarzyszenia i z tego już powodu zatwierdzonym być nie mógł. Wzywani na posiedzenie przedstawiciele kadetów, Hessen i Nabokow, nie chcieli na własną odpowiedzialność uzupełnić w tym kierunku statutu. W obu statutach pominięto określenie zakresu działania i stosunku do siebie dwu komitetów, petersburskiego i moskiewskiego, a w statucie kadeckim nie podano terminu i sposobu zwoływania zebrań ogólnych. Przedstawicielom obu stronnictw oświadczono, że po uzupełnieniu statutów będą mogły one już w ciągu tygodnia być zatwierdzone. Również nie zatwierdzono z powodów formalnych i innych statutów, jak „Wszechrosyjskiego związku właścicieli ziemi" i „Towarzystwa wychowania religijnego". Widzimy z tego, jak korespondenci, goniący za sensacyą, tendencyjnie przeinaczają prawdę. — A przecież w Rosyi jest tyle sensacyjnej prawdy, że nie potrzeba jej wzbogacać, a raczej obniżać, sensacyjnemi kłamstwami.

— W Moskwie d. 15 września o godzinie $4^1/_2$ rano powieszono rewolucyonistę Włodzimierza Mazurina, aresztowanego w dniu 13 września. Egzekucya odbyła się na podworcu więzienia gubernialnego „na Kaznieńszczykach". Karę śmierci wymierzył dnia poprzedniego wojenny sąd polowy „za zbrojny opór" przy aresztowaniu. Mazurin zachowywał do ostatka spokój ducha i imponującą odwagę. O godzinie 1 w nocy zaczęto stawiać szubienicę — obowiązki kata przyjął na siebie jeden ze zwykłych kryminalistów. Sąd zezwolił Mazurinowi na pożegnanie się z rodzicami. Nieszczęśliwi ci ludzie przechodzili straszną mękę, tem więcej, że przed kilku dniami uwięziono pozostałych ich dwóch synów, obwinionych o należenie do organizacyi rewolucyjnej. Mazurin był oskarżony o cały szereg innych przestępstw, prócz tego, które go zaprowadziło na szubienicę. Obwiniono go o stosunki z Kalajewem, zabójcą w. ks. Sergiusza. — Kalajew mieszkał mianowicie u Mazurina w czasie przygotowywania zamachu. Dalej Mazurin miał brać udział w słynnem, milionowem ograbieniu kasy Towarzystwa wzajemnego kredytu w Moskwie, dalej w zabójstwie naczelnika komisyi śledczej, Wojłosznikowa, w zabójstwie agentów oddziału „ochrany" w Sokolnikach i wielu innych napadach i ekspropryacyach. Ostatnie godziny spędził Mazurin w oddzielnej celi. Odmówił przyjęcia duchownego, odmówił też u stóp szubienicy ostatniego pocałowania krzyża.

Razem z Mazurinem był sądzony aresztowany z nim Andrejew, którego zachowanie się stało w skrajnem przeciwieństwie do zupełnego spokoju Mazurina. Od płaczu i zdenerwowania opadła mu szczęka. Andrejewa uwolniono od oskarżenia, ale zatrzymano go w więzieniu, gdyż wyszło na jaw, że należał do bojowej organizacyi i posiadał rewolwer bez pozwolenia.

O karze śmierci, wykonanej na Konoplannikównie, nie przynoszą dzienniki żadnych szczegółów. Egzekucya odbyła się tajnie, bez świadków, w murach twierdzy.

— Uniwersytet petersburski został otwarty. Mimo zakazu, w mityngu, urządzonym w jego murach, brały udział osoby obce. Mityng, złożony z młodzieży „skrajnie usposobionej", omawiał sprawę otwarcia uniwersytetu. Odczytano protest „Związku studenckiego", opierający się na tem, że wszelkie rezolucye będą nielegalne, ponieważ nie ma takiej sali w uniwersytecie, któraby pomieściła 8000 studentów, stąd więc każda uchwała będzie uchwałą mniejszości. Uchwalona rezolucya brzmiała w streszczeniu: „Rewolucya rosyjska doszła do tego punktu, w którym otwarcie uniwersytetu leży w jej interesie, wymagającym koncentracyi studentów i mobilizacyi ich, jako jednego z oddziałów demokracyi rewolucyjnej".

— „Boże carja chrani" wywołuje nieporozumienia w rządzie wielbicieli samodzierżawia: jedni z nich chcieliby hymn ten śpiewać od rana do nocy, drudzy nie chcą go pospolitować, obawiając się przytem, aby nie wywołał ubliżających mu demonstracyj. Wobec tej różnicy poglądów znalazł się pomiędzy młotem i kowadłem niejaki Worobjew, nauczyciel w Charinie w powiecie rżewskim. Opiekun szkoły, milioner Łutkowskij, polecił mu urządzić koncert na dochód biednych uczniów. Program koncertu przedstawiono do zatwierdzenia inspektorowi szkół ludowych, Popkowowi, który dodał do programu „Boże carja chrani". Posłano afisz do cenzury isprawnikowi. Zastępca sprawnika woła Worobjewa i każe mu wykreślić hymn ludowy. — Dlaczego? — a no dlatego, że „prikazano" nie wykonywać tego hymnu. Posłuszny Worobjew wykreślił hymn z afisza. Dowiedziawszy się o tem p. Popkow, oświadcza Worobjewowi listownie: „co to za kpiny! Jeżeli pan nie chcesz tak służyć, jak potrzeba, to podaj się do dymisyi". Równocześnie tenże Popkow pisze do Łutkowskiego: „Wystarałem się dla pana o order Stanisława III klasy, a pan tymczasem.... Jeżeli nie będzie hymnu, uwięzię Worobjewa". Przed koncertem przybywa urzędnik policyjny i oświadcza krótko, że w razie wykonania hymnu ma rozkaz „oczyścić estradę". Koncert odbył się bez hymnu — a Łutkowskij otrzymał od Popkowa urzędowe zawiadomienie, iż na podstawie takich a takich paragrafów ma natychmiast przedstawić kandydata na miejsce uwolnionego ze służby Worobjewa.

Kronika.

Kraków, 18 września.

Nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Jana Rottera, dyrektora wyższej szkoły przemysłowej, posła na Sejm krajowy i do Rady państwa, odprawionem zostanie we czwartek 20 b. m. o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów. Nabożeństwo odbędzie się staraniem kolegium profesorów wyższej szkoły przemysłowej.

Prezydyum krakowskiego Towarzystwa technicznego zaprasza swych członków do jaknajliczniejszego udziału w powyższem nabożeństwie.

Najbliższe posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dopiero w przyszłym tygodniu.

Nielogiczność. Że uwagi nasze w sprawie wniosku posła Starzyńskiego, dotyczącego zabezpieczenia autonomii krajów, nie znajdą uznania „Czasu", było do przewidzenia. Podrażniły go one do tego stopnia, że skonstruował na ich podstawie — zupełnie bezpodstawny zarzut. Organ konserwatywny uważa to za „rzadkie zrozumienie kompetencyi i techniki prawodawczej" i za „nielogiczność", iż domagamy się rzekomo reformy wyborczej do Sejmu — od Rady państwa. Tymczasem w uwagach naszych powiedzieliśmy wyraźnie, że Sejm galicyjski powinien rychło przystąpić do reformy wyborczej ordynacyi sejmowej. Zdaniem organu konserwatywnego „logicznem" jest zawsze tylko to, co wychodzi na korzyść kastowych praw i przywilejów, nigdy zaś to, co zmierza do rozszerzenia praw szerokich kół ludności. Taka zresztą była zawsze — „logika" konserwy galicyjskiej!

Na ofiary pogromu w Siedlcach. Teatr miejski daje czwartkowe przedstawienie na rzecz ofiar pogromu w Siedlcach. Straszne, grozą wiejące wypadki tego pogromu, setki zabitych, setki rannych, tysiące pokrzywdzonych, wielu z nich pozbawionych chleba i dachu nad głową — wszystko to składa się na obraz, na wrażenie, które musi przejąć najobojętniejszego. W Królestwie rozpisano obywatelską pomoc dla pokrzywdzonych, dla ofiar tych strasznych dni — w Krakowie akcyi podobnej dotąd niema; winniśmy z tem większą zatem skwapliwością pospieszyć we czwartek do teatru, by zamanifestować, zaznaczyć czynem to, co dotąd tkwi w nas, jako uczucie. Na czwartkowe przedstawienie dyrekcya teatru miejskiego przeznaczyła znakomitą sztukę Maskoffa „Tamten".

Z teatru miejskiego. Dobre przyjęcie, jakiego od publiczności sobotniej doznała premiera Fredrowska, odbiło się już w zainteresowaniu kasowem na dzień dzisiejszy; afisz wtorkowy bowiem zapowiada powtórzenie obu sztuk: „Ożenić się nie mogę" i „Zrzędność i przekora". Po Fredrze-ojcu we środę 19 b. m. Fredro-syn. Daną będzie krotochwila „Oj młody, młody!", która już w bieżącym sezonie zdołała wypełnić teatr. Środowe przedstawienie danem będzie po cenach zniżonych.

Czwartkowy wieczór (dnia 20 b. m.) przeznacza dyrekcya teatru na rzecz ofiar pogromu w Siedlcach. — Decyzya powyższa wywołała równocześnie zmianę w repertuarze czwartkowym: zamiast farsy Kraatza p. t. „Ach to Zakopane!" granym będzie dramat Maskoffa „Tamten". „Ach to Zakopane!" przeniesiono na afisz niedzielny.

Najbliższą nowością teatru miejskiego będzie sztuka Maksyma Gorkiego w 4 aktach p. t.: „Barbarzyńcy". Gorkij wykończył ją przed kilkoma miesiącami; zarówno w Rosyi, jak i za granicą nie zdołano jej nigdzie dotąd wystawić; — teatr krakowski będzie pierwszą sceną, która zapoznaje publiczność z utworem głośnego pisarza. Tematu dla sztuki dostarczyło Gorkiemu — jak i w utworach poprzednich — życie rosyjskie, to życie specyficzne, nie pozbawione elementu patologicznego, a stanowiącego może decydująco o tych pełnych zgrozy wypadkach, na które patrzy i o których nie przestaje mówić świat cywilizowany. Zarówno „Mieszczanie", „Na dnie", jak i ostatnie dzieło Gorkiego: „Barbarzyńcy" poza właściwościami artystycznemi, nie przestają interesować widza i czytelnika tą cechą, która z nich czyni zwierciadło pognębionej duszy rosyjskiej. Akcya „Barbarzyńców" rozgrywa się w małem miasteczku, w tej monadzie życia rosyjskiego, która autorowi „Mieszczan" nadaje się najsnadniej do wiwisekcyj satyrycznych; to też i ostatnia sztuka jego, choć nie pozbawiona rysów melancholii i smutku, przesuwa się stale wśród sytuacyj zabarwionych wydatnym sarkazmem. Ton ten nadaje całości barwę raczej komedyową.— Sztukę Gorkiego spolszczył p. Stanisławski.

Z „Harmonii". Po powrocie z Rabki orkiestra krakowskiej „Harmonii" została na nowo zorganizowaną i skompletowaną i liczy obecnie 56 kapelistów. — Do „Harmonii", która grywa obecnie i w teatrze ludowym, wstąpiło kilku wytrawnych i utalentowanych muzykantów z muzyk wojskowych. W najbliższym czasie „Harmonia" rozpocznie w sali starego teatru szereg koncertów symfonicznych, które zacznie koncertem z utworów Mozarta.

Zjazd polskich górników w Krakowie (od 4 do 7 października b. r.). Komitet przypomina, że termin nadsyłania wkładek oznaczony jest najpóźniej do 21 b. m. i że tylko zgłaszający się we właściwym terminie będą mogli korzystać w pełni z praw uczestnika zjazdu. Osoby, które dotąd nie otrzymały zaproszeń na zjazd, a chciały w nim uczestniczyć, zechcą się zwrócić do sekretarza komitetu (inż. A. Łukaszewski, Lwów, ulica Miłkowskiego 7).

Komitet urzędniczy odbył onegdaj posiedzenie, na którem uchwalono: 1) wnieść do rządu petycyę o udzielenie dodatków drożyźnianych, 2) zabrać się do wypracowania statutu, a względnie do zastosowania przesłanego do Lwowa statutu Towarzystwa urzędników bez oglądania się na komitet, który za długo milczał. Następnie przewodniczący skonstatował, że nadzieje, jakie urzędnicy pokładali w rządzie, nie dadzą się ziścić, bo rząd ani o oddłużeniu ani o polepszeniu materyalnego bytu urzędników nie myśli.

Wystawa Salonu. Wydział stowarzyszenia artystów polskich w Krakowie na odbytem dnia 16 września posiedzeniu uchwalił przedłużyć termin nadsyłania prac na doroczną wystawę „Salonu" do dnia 22 b. m., t. j. do najbliższej soboty włącznie. Prace nadsyłać należy do Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, Plac Szczepański, 4.

Z ruchu ludności w Krakowie. Między 2 a 8 b. m. urodziło się dzieci 58, zmarło osób 48 (obcych 21), z tego z gruźlicy 14, zapalenia płuc 1, błonicy 1, odry 1, duru brzusznego 2, cholery niemowląt 3, innych chorób zakaźnych 4.

Ćwiczenia krak. straży ogniowej ochotniczej. W niedzielę odbyły się pod komendą naczelnika p. Wilhelma Fenza generalne ćwiczenia straży ogniowej ochotniczej w obecności dyrektora Towarzystwa ubezpieczeń p. Głażowskiego, oraz naczelników pp. Szatkowskiego i Gadulskiego. Ćwiczenia wykazały wielką sprawność straży ochotniczej i znakomite pełnienie najtrudniejszych zadań. Obecni delegaci Towarzystwa ubezpieczeń wyrazili szczere uznanie zarówno członkom straży jak jej naczelnikowi p. Fenzowi.

Ślub. Dzisiaj przed południem w kościele OO. Kapucynów pobłogosławionym został związek małżeński panny Zofii Banachowskiej z p. Janem Berszakiewiczem, kandydatem notaryalnym.

Groźny awanturnik. Wczoraj wieczór wyrobnik Władysław Bury, podpiwszy sobie porządnie, wszczął na Kazimierzu groźną awanturę. Mianowicie schwyciwszy wielki kamień brukowy, rzucił nim w okno restauracyi Wertmana, gdzie siedziało wielu gości, którzy tylko przypadkiem nie zostali zranieni rzuceniem kamienia i rozbitego okna. Przyaresztowany, stawił gwałtowny opór policyantom, przyczem jednemu a żołnierzy policyjnych wybił 2 zęby, drugiemu zgniótł czako. Z trudem ubezwładniono awanturnika i osadzono go w aresztach policyjnych „pod telegrafem", skąd odesłany zostanie do sądu karnego.

Wielka kradzież z włamaniem. Wczorajszej nocy popełniono na Kazimierzu wielką kradzież z włamaniem. Mianowicie niewyśledzeni dotąd sprawcy włamali się do sklepu masarskiego i szynku S. Spiry przy ulicy Krakowskiej L. 6, a rozbiwszy znajdującą się w sklepie kasę wertheimowską, zabrali z niej gotówką 600—700 koron, oraz kilka książeczek Kasy oszczędności. Stuk rozbijanej kasy słyszeli wprawdzie domownicy, ale sądzili, że pochodzi on z pracowni wędliniarskiej. Policya natychmiast wdrożyła energiczne śledztwo za złoczyńcami; ze sposobu jednak popełnienia tej kradzieży przypuszcza, że kradzieży dopuścili się obcy złodzieje, prawdopodobnie z Królestwa Polskiego, których w ostatnich czasach wielu do Galicyi przybyło.

Bandyci z Królestwa Polskiego w Galicyi. Przed kilku dniami donieśliśmy o grasowaniu bandy złoczyńców w okolicy Wadowic, która tam popełniła szereg kradzieży niezwykle śmiałych z włamaniem. Między innemi okradziono w Wadowicach jednę z instytucyj finansowych, wszelkie jednak poszukiwania za bandytami nie wydały pomyślnego rezultatu. Dopiero onegdaj przypadkowo w Trzebini natrafiono na ślad bandy, z której jednego członka udało się uwięzić. Mianowicie urzędnik kolejowy i żandarm na stacyi w Trzebini zauważyli nad wyraz podejrzane zachowanie się trzech jakichś indywiduów, którzy kręcili się po stacyi. Żandarm, pełniący służbę na dworcu, zbliżył się zatem do owych trzech nieznanych mężczyzn żądając legitymacyi, co są za jedni i czego szukają po stacyi. Na odezwanie się żandarma nieznajomi zaczęli uciekać, a w pogoń za nimi puściło się kilku ludzi ze służby stacyjnej oprócz żandarma. Gdy jeden z nieznajomych czuł się już dopędzonym przez jednego z hamowniczych kolejowych, wyjął z kieszeni rewolwer i dał w tył poza siebie strzał, nie trafił jednak goniącego, który w obawie ponownego strzału zaprzestał pogoni. Dwaj ze ściganych nieznanych mężczyzn zbiegli, trzeciego udało się żandarmowi schwytać. Znaleziono przy nim browning, 12 nabojów, dosyć wiele pieniędzy, oraz monety z czasów Maryi Teresy, podobno pochodzące z kradzieży w Wadowicach. Aresztowany, który odmawia na razie wyjaśnień, podług zapatrywań władz bezpieczeństwa, najprawdopodobniej pochodzi wraz ze swymi wspólnikami z Królestwa Polskiego.

Z kraju.

Wybór posła z Białej. Namiestnictwo rozpisało wybór uzupełniający jednego posła na Sejm krajowy z okręgu wyborczego miasta Białej na dzień 7 listopada. Mandat ten złożył dr Battaglia.

W sprawie biletów powrotnych Kraków—Zakopane piszą nam z Zakopanego: Dyrekcya kolejowa wprowadzając bilety powrotne Kraków-Zakopane oddała wielką usługę osobom, pragnącym zwiedzić Zakopane, lub załatwić w kilka dni interesa. Ulga ta jednak jest tylko połowiczną, a mianowicie należałoby wprowadzić powrotne bilety Zakopane—Kraków, gdyż wiele osób, przyjeżdżających na dłuższy pobyt do Zakopanego, chętnieby jeździło od czasu do czasu do Krakowa na kilka dni, nawet na 1 dzień, aby być np. w teatrze i powrócić zaraz po przedstawieniu. Następnie stałych mieszkańców jest u nas kilka tysięcy, którzy mają wiele interesów w Krakowie i jedynie dzięki wysokim cenom kolejowym przez pocztę załatwiając zakupy i różne inne sprawy. Mamy udogodnienia na naszej lokalnej kolei Zakopane-Chabówka, a zatem cóż prostszego, jak to udogodnienie rozciągnąć do Krakowa? *W.*

Nowe włościańskie Koło Towarzystwa szkoły ludowej. Z Zaborowa (powiat Brzesko) piszą nam: W dniu 16 b. m. dokonał tu otwarcia włościańskiego Koła Towarzystwa szkoły ludowej, ks. kan. Józef Nikiel, proboszcz miejscowy. Zebranie zagaił delegat zarządu głównego z Krakowa p. Szczęsny Turowski za temat: „Jakie korzyści czerpiemy z oświaty". W dyskusyi zabierali głos także włościanie, zebrani w sali w liczbie przeszło 50. Postanowiono założyć jeszcze w bieżącym miesiącu przy Kole czytelnię i wypożyczalnię, której kierownictwo powierzono p. Wł. Jareckiemu. Do zarządu wybrani zostali: ks. Józef Nikiel (przewodniczący), Wł. Jarecki (zastępca), Maryla Wolska (sekretarka), Maryla Dręgowska (skarbniczka). Na przewodniczącego komisyi sprawdzającej powołano kierownika szkoły p. Preilicha, oraz pp. Jana Majkę (starszego) i Jana Majkę (młodszego). Do Koła należy dotąd 30 włościan oraz kilku miejscowych studentów, którzy dochód z urządzonego przez siebie teatru amatorskiego w sumie 98 koron 75 halerzy oddali na potrzeby Koła.

Na polską szkołę w Boguminie i wydawnictwa ludowe odbyło się w Zakopanem dnia 25 sierpnia b. r. staraniem p. Bogdańskiej i komitetu przedstawienie amatorskie i jednodniowa składka. Zebrano 622 koron i 24 halerze.

W Rzeszowie dnia 15 b. m. staraniem p. Wandy Seidlowej, pań i panów komitetowych zebrano drogą jednodniowych składek na te same cele 890 koron 9 halerzy. Imieniem krakowskiego Koła pań Towarzystwa szkoły ludowej i komitetu wydawniczego uważamy sobie za miły obowiązek złożyć w tej drodze serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy przyczynili się do zebrania tak pokaźnej sumy. Marya Siedlecka. Emilia Czermakowa.

Z Bochni donoszą nam: W myśl statutu wydział „Sokoła" bocheńskiego ogłasza, że 26 września, t. j. we środę o godz. 6 popołudniu, odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków „Sokoła" w Bochni w sprawie sprzedaży gruntu magistratowi miasta Bochni. W razie braku kompletu następne walne zgromadzenie odbędzie się o godz. $6^1/_2$ popołudniu bez względu na ilość członków obecnych.

Tarnów, 17 września. Z końcem ubiegłego tygodnia odbyło się po miesięcznej przerwie pod przewodnictwem burmistrza Rogoyskiego zwykłe posiedzenie Rady miejskiej. Dr Ringelheim przedstawił zamknięcia rachunkowe funduszu gminnego i innych funduszów za rok 1905. Referent stwierdził, że magistrat nie czynił żadnych wydatków bez pozwolenia Rady. Imieniem komisyi wystąpił referent z radą, aby wszelkie roboty kanalizacyjne i wodociągowe wykonano we własnym zarządzie, co będzie korzystniejszem dla budżetu miejskiego; uczynił następnie zarzut magistratowi, że mimo uchwały Rady inwentarza miejskiego dotychczas nie sporządzono, wreszcie zalecając oszczędną gospodarkę celem uniknięcia niedoboru stawia program inwestycyjny na następne lata, jak: budowę wodociągów, kanalizacyę, urządzenie targowicy na Kapłonówce i nakrycie Młynówki; nadto zaleca energiczniejsze ściąganie należności.

W dalszym ciągu posiedzenia pogorzelcom miasta Leżajska uchwalono tytułem jednorazowego datku kwotę 100 koron, odpisano kwotę 682 kor. 50 hal. należną do internatu uczniów seminaryum nauczycielskiego, jako zwrot połowy kosztów budowy kanału pod warunkiem, że kuratorya obowiązaną będzie odstąpić bezpłatnie grunt potrzebny na uregulowanie ulicy, oraz załatwiono szereg spraw drobniejszego znaczenia.

Dnia 14 b. m. przejeżdżał przez Tarnów minister kolei dr Derschatta. Korzystając z nadarzającej się mu sposobności, minister zatrzymał się chwil parę na stacyi tarnowskiej i zarządził oględziny dworca i budynków kolejowych. Widok dworca, a szczególnie kasy pakunkowej wywarł na ministrze przygnębiające wrażenie.

Jarosław. W nocy z niedzieli na poniedziałek okradziono pociąg ciężarowy między Przemyślem a Jarosławiem. W Jarosławiu spostrzeżono, że dwa wozy ciężarowe stoją otworem. Przy zbadaniu ich okazało się, że prawie wszystkie w nich załadowane paki, pakunki i kufry wyrzucono podczas jazdy. W jednym z wozów leżały na podłodze w nieładzie ornaty i inne przybory kościelne, przeznaczone do klasztoru Niepokalanek w Jarosławiu. Sprawców musiało być kilku i gdy jedni rewidowali pakunki i je wyrzucali, drudzy musieli być rozstawieni w umówionych miejscach wzdłuż toru kolejowego i zabierali je, niezawodnie wozami, skoro brakuje zawartości dwóch wagonów. Szkody na razie niepodobna obliczyć, w każdym razie będzie bardzo znaczną.

Starzec 80-letni skazany na śmierć. W lipcu donieśliśmy w korespondencyi z Rzeszowa, że toczyła się tam rozprawa przeciw Jakóbowi Sternowi, karczmarzowi z Białobrzega, oskarżonego o zamordowanie włościanina Walentego Grygara. Stern do winy się nie przyznał, świadczyły jednak przeciw niemu pewne poszlaki, jak niezgoda ze zmarłym, zajście w karczmie na godzinę przed śmiercią Grygara i zeznania niejakiego Tomasza Balawandra, który mimo ciemnej nocy miał widzieć, jak Stern właśnie z tego miejsca, gdzie nazajutrz znaleziono trupa Grygara, podejść miał do swej stodoły. Stern naprowadził trzech świadków odwodowych na okoliczność, że w chwili podanej przez Balawandra już oddawna był u siebie w domu. Prokurator jednak wszystkich tych 3 świadków oskarżył o krzywoprzysięstwo. Na mocy werdyktu przysięgłych skazał trybunał Sterna na karę śmierci przez powieszenie.

Otóż przeciw temu wyrokowi wniósł obrońca dr Rosenblatt zażalenie nieważności. Trybunał kasacyjny wprawdzie nie dopatrzył się punktów nieważności naprowadzonych przez obrońcę i odrzucił zażalenie, jednakże w drodze nadzwyczajnej rewizyi zniósł wyrok I instancyi i polecił sądowi rzeszowskiemu przeprowadzenie ponownej rozprawy. Należy dodać, że taka rewizya wyroku na podstawie § 362 prawa karnego jest rzadkim wypadkiem w procedurze i wymaga zgody wszystkich członków senatu i prokuratora generalnego.

W Sokalu odbyło się uroczyste otwarcie gimnazyum polskiego. Przemawiali: delegat Rady szkolnej starostwa Zoll, marszałek Kraiński, burmistrz Wysoczański, dyrektor gimnazyum Kopia i ks. Sapieha.

Drugie gimnazyum w Stanisławowie. Minister oświaty zarządził utworzenie w gimnazyum polskiem w Stanisławowie osobnej filii, zorganizowanej przez odłączenie z zakładu głównego ośmiu oddziałów klasowych od 1 do 8 włącznie. Kierownictwo zakładu poruczył minister p. Celestynowi Lachowskiemu, profesorowi VI gimnazyum we Lwowie.

Zawalenie się rusztowania. Piszą nam z Białej: W Bielsku w fabryce sukna K. Wolfa przybudowują pięciopiętrowy budynek. Otóż onegdaj zawaliło się rusztowanie na głowę 17-letniego pomocnika murarskiego, Jana Zielińskiego z Mikuszowic koło Białej. Zieliński padł na miejscu. Zachodzi podejrzenie, że przez skradzenie klamer żelaznych zostało rusztowanie uszkodzone. Mogła to spowodować także złośliwość niemieckich robotników przeciw robotnikom polskim, gdyż już raz niedawno temu podcięto powróz, przeznaczony do wyciągania materyału na górne piętra rusztowania.

Wylew Wisły. Ze Strumienia na Śląsku donoszą: W ubiegłym tygodniu ludność tutejsza i w okolicy była zaniepokojona z powodu niezwykle wielkiej wody na Wiśle. Było to następstwem kilkudniowych deszczów. Woda zalała niżej położone pola i łąki. W niedzielę woda opadła.

Stan epidemii w Galicyi. W czasie od 2 do 8 września 1906 doniesiono o nowych przypadkach: ospy 1 przypadek, a mianowicie do szpitala św. Łazarza w Krakowie przybył z Tarnowa chory na ospę piekarz Józef Beck; duru plamistego 23 przypadków w 10 gminach, a mianowicie pow. Cieszanów (Lubliniec nowy 5), Jaworów (Drohomyśl 3), Kamionka (Witków stary 1), Kałusz (Nowica 5, Ćwitowa 1), Rawa (Rzeczyca 1), Ropczyce 1, Stryj (Grabowiec str. 3), Tłumacz (Ladzkie szl. 2), Złoczów 1.

Piszą nam z Białej: W Kozach, gminie tutejszego powiatu, leży 42 osób chorych na dur brzuszny (tyfus). Zachodzi obawa, ażeby choroba jeszcze się dalej nie rozszerzyła. Przywlekło ją kilkoro ludzi, którzy byli na 8 b. m. na odpuście w Kalwaryi. Wszyscy mieszkali w jednym domu, pili z jednego źródła, a po powrocie do domu pierwsi zachorowali.

Zmarli.

Jakób Machnicki, emer. starszy sztygar salinarny, w 87 roku życia zmarł w Bochni.

Ze świata.

Z Warszawy.

— W dniach 13 i 14 b. m., na zasadzie rozporządzenia warszawskiego generał-gubernatora, wysłano etapem do gub. ołonieckiej 11 ludzi.

— Wczoraj przy zbiegu ulic Prostej i Towarowej teroryści zastrzelili przechodzącego mężczyznę niewiadomego nazwiska, lat około 20.

— Przy ulicy Kawęczyńskiej, znaleziono zwłoki mężczyzny, w którego kieszeni znaleziono passport na nazwisko Władysława Lewandowskiego.

— Z rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego, wydawnictwo „Nowej Gazety" zawieszone zostało na czas trwania stanu wojennego. W jej miejsce wyszedł wczoraj „Kuryer nocny".

— Bandyci operują po ulicach Warszawy z bezprzykładną zuchwałością. Nawet samo serce miasta Krakowskie Przedmieście nie jest wolne od tej plagi. Wczoraj o godzinie 2 po południu, na Krakowskiem Przedmieściu około figury Matki Boskiej, trzech młodych bandytów, liczących nie więcej jak po 20 lat wieku, zatrzymało dorożkę, podjeżdżającą przed gmach Towarzystwa dobroczynności, w której siedział inkasent tej instytucyi i woźny. — Bandyci, dobywszy rewolwerów, zrewidowali inkasenta i zabrali mu 1200 rubli, będących własnością Towarzystwa, poczem najspokojniej odeszli.

— Przy ulicy Żelaznej ograbiono oficyalistę browaru Junga, Jana Mamaja. W chwili, gdy Mamaj przywiózł antałki z piwem do piwiarni pod l. 39, trzej obecni tam „nieznani ludzie" rzucili się na niego z rewolwerami i odebrali mu 200 rubli.

— Ujęto jednego z bandytów, którzy w sobotę ograbili sklep Wrześniewskiego przy ulicy Szpitalnej. Ujęty nazywa się Roman Frydrychiewicz i będzie stawiony przed sąd polowy. Od niego — jak donosi „Kuryer warsz." — rozpocznie się sesya działalności sądów polowych.

Masowe otrucie. Z Tomaszowa Rawskiego donoszą do „Kuryera warsz.":

Wczoraj odbywały się chrzciny u jednego z mniejszych fabrykantów, Redlicha. Zebranych było 50 osób. Po spożyciu ryb u wszystkich biesiadników w kilka godzin wystąpiły ostre objawy otrucia. Wezwano pomocy wszystkich w mieście lekarzy, dla wielu jednak przyszła ona za późno; do dziś dziewięciu zmarło w męczarniach, osierocając po większej części liczne rodziny, wielu leży w agonii, reszta, jak się zdaje, będzie uratowana. Jak utrzymują, rondel, w którym rybę gotowano, był czyszczony jakimś specyfikiem, zawierającym substancyę trującą, która się dostała do ryb.

Odznaczenie dziennikarza. Cesarz nadał prezydentowi centralnego biura międzynarodowego Związku dziennikarzy, Wilhelmowi Singerowi, naczelnemu redaktorowi „N. Wiener Tagblattu", krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą.

Zwrot kaucyi członkom straży skarbowej. Jak wiadomo, ministerstwo skarbu zarządziło, aby po dwóch latach członkom straży skarbowej zwrócone zostały wypłacone przez nich kaucye. Obecnie minister skarbu, dr Korytowski, uwzględniając prośbę straży skarbowej, polecił już teraz zwrócić wszelkie kaucye.

Zabójczyni generała Mina. O wykonaniu wyroku śmierci na osobie byłej nauczycielki Konoplannikowej, zabójczyni generała Mina, opowiadają naoczni świadkowie tego aktu jeszcze następujące szczegóły:

Skazana szła pod szubienicę wolno, z podniesionem czołem; z popem wcale rozmawiać nie chciała, a gdy ją, w pewnem stojąc od niej oddaleniu, żegnał, skłoniła tylko głowę. Jedyne i ostatnie słowa jej były zwrócone do prokuratora: „polecam panu pozdrowić odemnie moich towarzyszów". Gdy założyli jej na szyję stryczek, okazało się, że węzeł jest pod szyją, na co zwrócił uwagę żandarm, krzycząc do kata: „Ej ty, mierzawiec, i wieszać nie umiesz", wtedy skazana, mówiąc: „ja sama", schwyciła za sznur, przekręciła go i sama się nim udusiła, przedtem niż zdążyli ją powiesić.

Do asystowania przy wykonaniu wyroku nad Konoplannikową był naznaczony jeden z młodych prokuratorów, który niedawno przeszedł z adwokatury do prokuratoryi. W ten sposób chciano doświadczyć jego wierności i prawomyślności. Prokurator od doznanego wrażenia dostał wstrząśnienia nerwowego, ale od spełnienia „obowiązku" nie cofnął się. Dzisiaj podobno jeszcze leży chory i boleje... nad słabością organizmu ludzkiego.

Proces Onipki. We wtorek 11 b. m. rozpoczął się przed sądem wojenno-morskim w Kronsztadzie proces przeciwko 107 żołnierzom i marynarzom, oraz 4 osobom cywilnym, a mianowicie: b. posłowi do Dumy, Onipce, włościanom: Dryaniczewowi, Rybakowowi, włościance Fiodorowej. Wszyscy oskarżeni są o pośredni, lub bezpośredni udział w znanym rokoszu marynarzy w Kronsztadzie dnia 2 sierpnia b. r. Byłemu posłowi Onipce zarzuca akt oskarżenia, że przebrał się w mundur marynarki i, nie tając przed wojskiem swojej właściwej godności, wygłosił do rokoszan podburzającą przemowę. Aresztowany podał początkowo fałszywe nazwisko i dopiero na drugi dzień przyznał się, kim jest. Rewizya, przeprowadzona przy jego osobie, dała rezultat następujący: 1) nakreślony ołówkiem plan twierdzy z dokładnem oznaczeniem wszystkich ważniejszych punktów miasta i fortu, 2) telegram wysłany z Helsingforsu do Kronsztadu z tajemniczem zdaniem: „Ojciec chory; potrzeba pieniędzy. Aleksandrów"; 3) strzępy odezwy do włościan, wydanej przez komitet socyal-rewolucyonistów. Paragraf, na który prokurator oparł się w akcie oskarżenia, grozi Onipce karą śmierci.

Onipkę więżą w areszcie marynarki w celi bardzo szczupłej, mierzącej ledwo $2^1/_2$ łokcia wszerz, a 4 wzdłuż. Straż, czuwająca nad celą, jest wzmocniona. U zewnętrznego i wewnętrznego jej okna stoją szyldwachy. Na wypadek zaś, jeśli Onipkę mają wyprowadzić z celi, ustawiają wzdłuż korytarza szpaler uzbrojony: przed więźniem postępuje oficer i dopiero za nim, otoczony przez straż z nasadzonymi na karabiny bagnetami, idzie Onipko. Obrońcą Onipki mianowano sztabskapitana Paparigopulo, gdyż cywilnego zastępcy p. Margulicsa nie dopuszczono zasadniczo do obrony oskarżonego w procesie wojskowym. Sam nawet gmach szkoły maszyn, w którym odbywają się posiedzenia sądu, jest nietylko pilnie strzeżony, nie tylko nie wpuszczają do niego nikogo bezwarunkowo, ale nawet nie wypuszczają zeń członków sądu, którym ani na krok nie wolno wydalać się z budynku. Mieszkają w nim, śpią, jedzą.

Ze stowarzyszeń.

Zarząd uniwersytetu ludowego zawiadamia, że z powodu porządkowania biblioteki i czyszczenia lokalu, biblioteka Towarzystwa będzie zamknięta przez dni siedm, tj. od piątku 21 bm. do czwartku 27 bm., a czytelnia pism na dni dwa, tj. we środę (26) i czwartek (27). Wynikające stąd przetrzymanie książek ponad termin normalny będzie oczywiście uwzględnione.

W „Eleuteryi" (Rynek 17) odbędzie się w sobotę 22 b. m. wieczór muzykalno-wokalny a następnie zabawa taneczna.

Z Towarzystwa opieki nad podrzutkami. Pod przewodnictwem radcy dra Bujaka odbyło się posiedzenie komitetu Towarzystwa. Dotąd zapisało się 152 członków. Złożono razem 1414 koron 24 hal. Jest to więc jeszcze fundusz za skromny, aby się podjąć otwarcia domu dla podrzutków. Konieczne są liczniejsze zgłoszenia się na członków. Walne zgromadzenie odbędzie się w połowie października.

Mianowania. Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało oficyała rachunkowego Karola Linka rewidentem rachunkowym w IX klasie rangi, asystentów rachunkowych Władysława Christa i Władysława Dudka oficyałami w X randze i praktykantów Albina Berezowskiego, Leopolda Mandla i Hleba Durbaka asystentami rach. w XI randze.

Rada szkolna krajowa zamianowała M. Mroza naucz. kier. szkoły męskiej w Kolbuszowej, ks. J. Cieślika katechetą rz.-kat. w Korczynie, ks. K. Kuryłłę katechetą gr.-kat. w Lisku, A. Kowalskiego naucz. w Kołaczycach, M. Kowalczuka i J. Utziga w Przemyślanach, J. Czereckiego naucz. kier. w Przemyślu, Wł. Sławskiego naucz. w Jaśle, J. Pawlikowską w N. Sączu, ks. A. Kudłacika katechetą rz.-kat. w Sułkowicach, S. Borusiewiczównę naucz. w Tartakowie, W. Kniżmycza w Stojanowie, W. Wiśniowskiego w Dębowcu; nauczycielami kier. szkół 2-kl.: M. Żywara w Suchodole, S. Łukaszewskiego w Horodyszczu Król., A. Łuczyńskiego w Cesławie, St. Sawiosa w Taurowie; nauczycielami szkół 2-kl.: M. Nikodemowiczównę w Narajowie mieście, H. Komonicką w Korniczu, M. Krzyżanowską w Korszowie, J. Iwanównę w Werbiążu Niżnym, K. Hołowczakową w Zadwórzu, S. Kasprzycką w Rozworzanach, M. Stebelską w Puźnikach, K. Mykietczynową w Romanówce, J. Michalską w Lipnicy; nauczycielami szkół 1-kl.: J. Turecką w Kruchowie, H. Pietrowiczównę w Czeremoszni, H. Karasn[illegible]

wiczównę w Czerepinie, I. Springwaldównę w Fatowcach, J. Cudę w Przedbożu, Z. Nowińską w Olszowicach, M. Szawełę w Rakobutach, M. Kulczycką w Nowosiółce, J. Jareckiego w Głowaczowej. S. Szaszkiewiczównę w Byble, J. Srokowskiego w Rożyskach, J. Szikulównę w Majdanie.

Ze szpitala św. Łazarza. Doktorowie Maks. Blassberg i Kazimierz Habicht zostali sekundaryuszami szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Składki. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jacka Sleбodzińskiego złożył L. Wiśniowski 5 K na zakład F. Żurowskiej.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożył pensyonat warszawski w Krynicy wyjęte z puszki 2 K 28 h.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę: „Oj młody, młody;“
We czwartek: „Ach, to Zakopane!“
W sobotę: „Barbarzyńcy“, sztuka w 4 aktach M. Gorkiego.
W niedzielę: „300 dni“.

Repertoar teatru ludowego.

We czwartek „Złodziejka“.
W sobotę „Jojne Firułkes“.
W niedzielę po południu: „Maciek Samson“; wieczór: „Złodziejka“.

Z kalendarza. We środę 19 września: Januarego z tow. i Kon.; we czwartek 20 września: Eustachego z tow. i Zuzanny; w piątek 21 września: Mateusza ap. ew.

Wschód słońca 19 września o godzinie 5 minut 24, zachód o godz. 5 m. 45; długość dnia godzin 12 m. 21.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 17 września termometr doszedł od 10·4 do 11·9 C.; barometr podnosił się. Dnia 18 września o godz. 7 rano stan barometru 744·6 mm., termometru 9·5 C.; wiatr północny.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 18 września: chwilami deszcz, wietrzno, dążność do wyjaśnienia.

Drożyzna w Krakowie.

We wczorajszym numerze „N. Reformy“ donieśliśmy o ponownem, niespodziewanem, a tak znacznem podwyższeniu cen mięsa przez rzeźników krakowskich. To nowe podrożenie mięsa jest prawdziwą klęską dla ludności miasta, a o ile informacye nasze stwierdzają, nie zostało niczem uzasadnione i jest pierwszem następstwem znanego rozporządzenia magistratu, co do wprowadzania przedmiejskiego mięsa do Krakowa i dawniej już uskutecznionego zwinięcia jatek miejskich. — Obecnie rzeźnicy krakowscy są panami położenia, dyktują też ceny za swój towar takie, jakie im się tylko podoba.

Z powodu tego nowego ciosu, jaki zgotowali ludności rzeźnicy krakowscy, wczoraj odbyła się w magistracie wstępna konferencya naczelników odnośnych departamentów, a to: naczelnika akcyzy, naczelnika rzeźni i targowicy, dyrektora magistratu, którzy w obecności prezydenta dra Lea i obu wiceprezydentów, zastanawiali się nad środkami, jakie obmyśleć należy wobec niesłychanej drożyzny mięsa. Kilka wytycznych wniosków w tej sprawie będzie przedmiotem referatu, jaki w najbliższych dniach ma być przedłożony dla zebrać się mającej komisyi drożyźnianej.

Bydła opasowego ma być na targach zamiejscowych dosyć, czego dowodem, że w Podgórzu np. mięso jest więcej niż o 30 proc. tańsze, niż w Krakowie, powodem drożyzny więc w Krakowie są kompletne kartele rzeźników, których żadna władza nie chce, nie może, czy nie umie wstrzymać w ich postępowaniu.

Akcya miejskiej komisyi drożyźnianej, zdaniem naszem, nie powinna się ograniczyć tylko na mięsie, gdyż Kraków obecnie jest w fazie drożenia niemal wszystkiego. Od trzech dni podrożał cukier, który obecnie kosztuje 1 kilgr. rąbany w kostkach 38 ct. (dawniej 34 ct.), w głowie 36 ct. (dawniej 34 ct.). W swoim czasie donieśliśmy o podrożeniu węgla, który zdrożał nawet w składzie miejskim, bielizny, obuwia (o 25 proc.), nie mówiąc już o drożyźnie mieszkań, których ceny najmu wkroczyły już wprost w bajeczne, legendowe stosunki. Przeglądając wykazy statystyczne lat ubiegłych, dowiadujemy się, że w ciągu ostatnich 5 lat wszystkie artykuły żywności zdrożały o 30 do 40 prc., mieszkania o 40 do 50 prc., nierzadko od 60 do 70 prc., a nawet wyżej.

Jeżeli jednak kupcy kolonialni, handlujący cukrem, handlarze węgla, szewcy oraz właściciele kamienic podają na swoje usprawiedliwienie, nie pozbawione pewnej podstawy dowodzenia, że zmuszeni zostali do podwyższenia cen swych towarów, to rzeźnicy krakowscy są w tem odosobnieni i zdaje się, kierowała nimi jedynie chęć korzystania z sytuacyi.

Jak się dowiadujemy, istniejący w łonie „Resursy urzędniczej“ w Krakowie t. zw. „dział spożywczy“, którego organizacya tak dobre dla rodzin resursy przynosi rezultaty, zamierza obecnie rozwinąć w mieście szerszą akcyę, mającą na celu walkę z drożyzną i w tym celu przybył dzisiaj do prezydyum miasta członek resursy, starszy komisarz straży skarbowej p. Stanisław Niklas.

Pożądaną zatem jest rzeczą, by naczelne władze miasta nie ograniczyły się w kwestyi drożyzny tylko na „wstępnych“ konferencyach, dalej na ankietach drożyźnianych, podobnych do owej słynnej przed 3 laty z kupnem i zabiciem wołu, ale by rzeczywiście uchwaliły radykalne środki, chroniące ludność przed ruiną i wyzyskiem. Niezależnie od tego dobrze będzie, gdy i publiczność sama pomyśli o pewnej samoobronie, jaką być może zorganizowanie się w zbiorowe środowiska, które wspólnemi siły i wspólnemi kapitałami łatwiej będą mogły stawić czoło lichwie mięsnej, mieszkaniowej i t. p. A w pracy tej takie instytucye jak Dział spożywczy resursy urzędniczej, Towarzystwo budowy tanich mieszkań i podobne, będą mogły ująć ster i prowadzić akcyę pomyślnie dla mieszkańców miasta.

Z teatru.

„Zrzędność i przekora“, komedya w 3 aktach. „Ożenić się nie mogę“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry.

Jesienny sezon teatru krakowskiego rozpoczął się w sobotę pod znakiem ojca komedyi polskiej. Czyn to wielce chwalebny, a zadatek przyszłości pomyślny. Z repertoaru Fredrowskiego wydobyto dwa utwory z cyklu zapomnianych, w których vis comica autora „Slubów panieńskich“ występuje w pełni, w których styl jego, charakterystyka typów i niezrównany dowcip walczą z sobą o lepsze, ujawniając wszystkie właściwości genialnego pióra. Nie są to może arcydzieła zbudowane z tą pełnią kunsztu myśli i słowa, jaką celują „Sluby“, lub „Zemsta“, ale w każdym razie klejnoty w skarbcu komedyi naszej, dające artystom szerokie pole do popisywania się grą pełną stylowej charakterystyki, a przepojoną pierwiastkiem na wskróś swojskim.

Przedstawienie wypadło pod względem inscenizacyi i wykonania ról bez zarzutu. Usiłowanie o utrzymanie całości w stylu Fredrowskim powiodło się o tyle nadspodziewanie, że wykonanie powierzono w kilku rolach siłom młodszym, nowo przybranym, które miały odpowiedzialne zadanie dostrojenia się do tego poziomu, jaki umieli nadać swym kreacyom artyści starsi.

W „Zrzędności i przekorze“ główne role spoczęły w rękach pp. Węgrzyna i Fritschego. Obaj artyści dzięki wybitnemu akcentowaniu charakterystycznych stron roli, stworzyli zajmujące i wyraziste typy. Zwłaszcza p. Węgrzyn bardzo plastycznie uwypuklił rolę p. Jana Zrzędy, utrzymując ją w stylowych i estetycznych ramach. P. Fritsche sekundował mu z wielkim nakładem pracy i talentu, jego kreacya jednak, aczkolwiek bardzo poprawna, za mało miała różnic indywidualnych, któreby rozgraniczyły barwniej typ obu śledzienników.

Nader miłuchnem zjawiskiem w roli synowicy Zofii była p. Brodzka. W małej rólce, oddanej z wielkim wdziękiem prostoty widocznym był nerw talentu, w sposobie akcentowania roli. Młoda adeptka sceny posiada wdzięk młodości, głos jak dzwoneczek, miło w ucho wpadający i łagodne, estetyczne ruchy. Pewne skrępowanie swobody i trema były raczej zadatkami talentu, który, używany umiejętnie, rozwinąć się może na pożyteczną siłę w zakresie ról naiwnych. — Również p. Grabowski w roli Lubomira mówił z szczerością i siłą przekonania, akcentował słowa dobrze i przyczynił się do stylowego zaokrąglenia całości utworu.

W komedyi „Ożenić się nie mogę“ przywódcą zespołu obsady był p. Sobiesław, któremu z wieku i urzędu przypada słusznie w udziale nadawać ton przedstawieniom Fredrowskim. Wszystkie najlepsze rysy cenionego talentu tego artysty w sztukach Fredrowskich występują w pełnej plastyce. I sposób prowadzenia dyaloga i ruchy i całe wycieniowanie roli, począwszy od wzorowego kostyumu do układnego ukłonu, wszystko to składa się w grze p. Sobiesława na całość wysoce estetyczną i stylową, mogącą być dla adeptów sceny przykładem, z jakiem poszanowaniem należy i trzeba grać Fredrę. Bardzo dobrym w roli kupca Gdańskiego był p. Szymborski, doskonałą i wybornie ucharakteryzowaną Hermenegildą pani Węgrzynowa, szczerze zabawnym Florkiem p. Leszczyński. P. Bończa, którego talent daje coraz większe niespodzianki, zasłużył na gorące pochwały za wybornie i z wielkim nakładem pracy oddaną rolę Macieja. Blado natomiast wypadła Julia p. Rutkowskiej.

W niedzielę we wznowionem po dłuższej przerwie „Odrodzeniu“ Schoentana w roli chłopięcia Vittorina debiutowała p. Marya Łuskina. Rola trudna i odpowiedzialna, wykonana przez debiutantkę z werwą i śmiałością rzadko spotykaną w tej mierze u początkujących adeptek sceny, dała nam poznać w p. Łuskinie materyał bardzo wdzięczny i zapowiadający się dobrze dla sceny. P. Łuskina posiada warunki bardzo odpowiednie dla przedstawicielek ról naiwnych, postać drobną i wiotką, ruchy zręczne i wyrobione, głos jasny, dykcyę bardzo ładną. Mówi inteligentnie i z dosadnem akcentowaniem. Vittorino w jej grze posiadał temperament młodości, bujny rozmach kipiącego życiem pacholęcia i wdzięk naiwności. W szerokiej skali akcentów, użytych przez artystkę, widoczną była zdolność i rutyna, pozwalająca dobrze wróżyć o karyerze scenicznej debiutantki, która ze strony publiczności, przepełniającej teatr, spotkała się z bardzo życzliwem przyjęciem.

Mniej szczęśliwie wypadł debiut p. Elsner w roli modelki Mirry. Skrępowanie ruchów, surowe, błędne akcentowanie słów i brak obycia się ze sceną nadto rzucały się w oczy, aby o przyszłości debiutantki wyrobić sobie można było jaśniejsze dane po tym występie.

W. Pr.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Muzeum narodowe polskie w Rapperswilu.** Pod powyższym tytułem opuściła prasę ozdobna książeczka, przynosząca szczegółowy opis muzeum rapperswilskiego, oraz jego historyę. Opis muzeum ujęty jest w formę przewodnika, który bardzo dokładnie wyjaśnia wszystkie zabytki i ich historyę. Uporządkowanie materyału, obfitość illustracyj i naukowy charakter tej pracy, przenoszącej wartością naukową wszelakie przewodniki, czynią z tej książeczki nie tylko bardzo pożądany podręcznik dla zwiedzających, ale cenny przyczynek dla historyi sztuki. Wszyscy miłośnicy zabytków ojczystych książeczkę tę powitają jako rzetelne wzbogacenie ubogiej naszej literatury w zakresie sztuki i pierwszy wielki inwentarz wspaniałych zbiorów polskiego muzeum narodowego w Rapperswilu.

— **Nowe książki:**

Bolesław Kielski: „O wpływie Moliera na rozwój komedyi polskiej“. Studyum historyczno-literackie. Kraków, 1906. Nakładem Akademii umiejętności.

Spektator: 128 samarkandzki pułk piechoty. Powieść. Kraków, 1906. Gebethner i Ska.

L. v. Hammerstein: Sprawa robotnicza ze stanowiska wiary chrześcijańskiej. Przełożył z niemieckiego Wł. Horowicz. Poznań, 1906. Str. 97.

Wł. Horowicz: „Prawdziwy katechizm polskiego robotnika. Poznań, 1906.

Al. Nitkowski: Rzecz o imporcie ze stanowiska chodowlanego i ekonomicznego. Poznań, 1906.

Dr St. Goliński: Przeszczepianie drzew owocowych. Warszawa, 1906. Nakład Gebethnera i Wolffa.

St. Jastrzębowski: Precz z obłudą w domu i w szkole! Kraków. Gebethner i Ska.

Limpidus: „Dziatwie Warszawy“. Poezye. Skład główny u Gebethnera i Ski w Krakowie.

Jan Kasprowicz: „Krzak dzikiej róży“. Poezye. Wydanie drugie zmienione. Lwów. Nakładem Towarzystwa wydawniczego. Druk W. L. Anczyca i Ski w Krakowie.

Ewa Łuskina: „Viraginitas“, romans stylizowany, oraz „Chińskim tuszem“, nowele. Kraków. Nakładem księgarni D. E. Friedleina, 1906.

Dział ekonomiczny.

✕ **Podwyższenie dyskontu.** Z Berlina telegrafują: Bank państwa podwyższył dyskont na 50%, a stopę procentową lombardu na 6%.

✕ **Przed emigracyą** do San Paulo w Brazylii wydało namiestnictwo ostrzeżenie, stosunki bowiem panujące tam są bardzo niekorzystne.

Kronika lwowska.

Lwów, 18 września.

Sezon operowy rozpoczął się w teatrze lwowskim w sobotę. Odśpiewano „Halkę“.

Krajowy wiec rękodzielników, jak już wczoraj donosiliśmy, obradował w niedzielę w sali ratuszowej we Lwowie. Po powitaniu przez prezydenta miasta, wybrano prezydyum, złożone z pp. Niemczynowskiego i Mikulińskiego ze Lwowa, Majerskiego z Przemyśla, Kalicińskiego i Lachowskiego z Krakowa, Swadowskiego z Sokala, Wasilki ze Stanisławowa. Głównym motywem zwołania wiecu było to, że tak zwani konfekcyoniści, czynią starania, aby niekorzystny dla nich paragraf nowej ustawy przemysłowej, uchwalonej przez Radę państwa, został przez Izbę panów usunięty. Chodziło więc o udaremnienie tych zabiegów przez solidarny protest wszystkich rękodzielników kraju. Wskutek zmian §§ 14 i 38 ustawy przemysłowej, wychodzących na korzyść rękodzieła, nie będą mogli konfekcyoniści przyjmować zamówienia, ani brać miary na wyroby rękodzielnicze.

Referat w nieobecności posła Małachowskiego wygłosił p. Ohly, poczem wyjaśnił, że Izba rękodzielnicza dlatego dotąd nie utworzyła związku stowarzyszeń przemysłowych, co uchwalono na poprzednim wiecu rękodzielników, albowiem czekała na zmianę ustawy przemysłowej i dopiero potem odpowiednie kroki poczynić będzie mogła.

P. Mikuliński przedłożył do uchwalenia rezolucyę, zawierającą protest przeciw agitacyi konfekcyonistów, a zarazem prośbę do Izby panów, ażeby dla nieznacznej garstki kapitalistów i wielkich przemysłowców nie poświęciła niezliczonego zastępu drobnych rękodzielników i jak najspieszniej przyjęła w całości zmienioną i uchwaloną przez Izbę posłów ustawę, a w szczególności nie dopuściła do zmiany § 38 tej ustawy przemysłowej.

Rozwinęła się długa dyskusya, w której zabierali głos pp. Lachowski z Krakowa, Tulej z Rzeszowa, Holub z Krakowa, ks. Kopyciński z Tarnowa, Szybowicz z Rzeszowa i wielu ze Lwowa. Rezolucyę uchwalono, poczem przekazano Izbie rękodzielniczej szereg wniosków do opracowania i ewentualnego załatwienia, między innemi: w sprawie założenia organizacyi stowarzyszeń przemysłowych i rękodzielniczych, mającej wpływ na wybory; wypracowania planu reformy szkół zawodowych i wystosowania w tej kwestyi memoryału do Wydziału krajowego, oraz przekształcenia cechów w myśl ich statutów w stowarzyszenia, któreby rozwijały także działalność ekonomiczną.

W sprawie szkoły lasowej. Wczoraj odbyło się w Wydziale krajowym posiedzenie sekcyi stałej krajowej komisyi spraw rolniczych, oraz zaproszonych kilku leśników. Kilka godzin poświęcono obradom nad projektem zmiany planu nauki i nowych przepisów dla uczniów krajowej szkoły gospodarstwa lasowego. Poczyniono niektóre zmiany i poprawki w poszczególnych paragrafach i wyrażono jednomyślną opinię, aby szkoła ta pozostała nadal szkołą typu średniego.

Repertoar teatru lwowskiego.

We środę „Candida“.
We czwartek „Carmen“.
W piątek „Candida“.
W sobotę po południu „Wesele“; wieczór „Orfeusz w piekle“.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Znów krążą wieści, że rząd carski zamierza rzeczywiście zmienić ordynacyę wyborczą do Dumy państwowej. Nowa ordynacya, nad którą obecnie pracują w ministerstwie, ma się opierać na powszechnem prawie głosowania; cenzus majątkowy ma być zniesiony.

Aby jednakże wola ludności nie mogła objawiać się przy wyborach z należytą swobodą, rząd pragnie zachować w okręgach wiejskich dotychczasowy dwustopniowy sposób wyborczy. Dalsze kwestye — jak donoszą — nie są jeszcze rozstrzygnięte. Z góry przewidzieć można, że nowa ordynacya będzie tylko gorszą, a bynajmniej nie lepszą od dotychczasowej; jeśli rząd zdobędzie się na prawdę na system powszechnego prawa głosowania, system ten zmieni niezawodnie — na karykaturę.

Tymczasem ruch terorystyczno-rewolucyjny wzmaga się z dnia na dzień. Obecnie rewolucyjny komitet urzędników pocztowych rozesłał cyrkularz, zapowiadający nowy strajk generalny pocztowo-telegraficzny na 1 października.

W Odessie aresztowano kilku poddanych niemieckich.

(Telegramy „N. Reformy“ z 18 września.)

Odparty napad.

Warszawa. Wczorajszej nocy usiłowało 40 ludzi **napaść na zakład poprawczy przy ulicy Mokotowskiej**, gdzie przebywa kilkudziesięciu więźniów politycznych. Patrol strzałami **odpędził** atakujących. Pięć osób zraniono i aresztowano.

* * *

Zapowiedź ukazu.

Petersburg. Ponownie twierdzą, że wkrótce ukaże się ukaz carski, zapewniający tolerancyę wobec sekciarstw i innych wyznań. Wyjątek stanowić będzie sekta „skopców“.

Podróże carskie.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Para carska wraz z następcą tronu przedsięwzięła kilkudniową wycieczkę na wybrzeża fińskie na jachcie „Standart“. Chodzi tu o zwykłą przejażdżkę dla wypoczynku, którą car co roku odbywa podobnie, jak to czynił jego ojciec. W czasie wycieczki tej odbędzie się także polowanie. Wobec tego wszelkie kombinacye natury politycznej, związane z tą przejażdżką cara, są bezpodstawne.

Berlin. Do „Local Anzeigera“ donoszą z Petersburga: Rodzina carska wraca z wycieczki na wybrzeża fińskie jutro do Peterhofu i pozostanie tam przez dwa dni aż do pogrzebu generała Trepowa, poczem znów na cały tydzień wyjedzie na morze.

Petersburg. Pogrzeb Trepowa odbędzie się dopiero po powrocie cara 19 b. m. w Peterhofie.

Petersburg. Wobec niepokojących wiadomości o stanie zdrowia carowej matki, przebywającej obecnie w Kopenhadze, car powziął zamiar udania się do Danii w razie, gdyby stan matki miał się pogorszyć.

Zamierzony zamach.

Petersburg. Słychać, że organizacye bojowe powzięły zamiar **wykonania wielkiego zamachu na cara i najwyższych dygnitarzy podczas pogrzebu generała Trepowa**, naznaczonego na dzień jutrzejszy. Policyi powiodło się jednakże **odkryć plan ten i przeszkodzić przygotowaniom do zamachu**. Aresztowano dwie osobistości, odgrywające w tej sprawie ważną rolę i zarządzono nadzwyczajne środki ostrożności.

Zbrodniczy zamiar.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że istnieje zamiar stawienia **aresztowanych podczas pogromu w Siedlcach w liczbie dwustu przed polowym sądem wojennym,** któryby wydał na nich wyrok śmierci. Rząd pragnie w ten sposób wykazać, że w Siedlcach rzeczywiście istniał wielki spisek rewolucyjny i że wojsko napotykało na zbrojny opór.

Petersburg. Jak dzienniki donoszą, oświadczył prezydent ministrów Stołypin br. Ginzburgowi i adwokatowi Schossbergowi, którzy przybyli do niego na posłuchanie, że nic mu nie wiadomo o zamiarze postawienia aresztowanych w Siedlcach żydów przed sądy polowe. Prezydent ministrów uważa podobne zarządzenie za niepożądane i wyda w tym duchu polecenie general-gubernatorowi w Siedlcach.

Kadeci.

Petersburg. W kołach, zbliżonych do kadetów, słychać, że rząd szwedzki odmówił prośbie przedstawicieli tej partyi o urządzenie zjazdu kadetów w Sztokholmie, a to ze względu na stosunki międzynarodowe.

Groźby oficerów.

Petersburg. Oficerowie w Baku wydali odezwę do ludności, w której grożą, że **będą ostrzeliwali wszystkie domy** w razie, jeżeli jeszcze jeden z oficerów zginie z rąk rewolucyonistów.

Kradzież prochu.

Petersburg. Z Baku donosi dziennik „Kati“: Dnia 10 b. m. w nocy z piwnic marynarki **skradziono ogromną ilość prochu.** Całą straż, z 40 żołnierzy złożoną, **rozbrojono**, poczem sprawcy zabrali prochu, ile chcieli. Później się okazało, że 14 ludzi ze straży znikło, widocznie pomagali w kradzieży prochu nie wykrytym dotąd sprawcom.

Z Rady państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z 18 września.)

Wiedeń. Prezydent Vetter wita zebranych posłów, poczem poświęca gorące wspomnienie ś. p. Janowi Rotterowi, zmarłemu 21 lipca. Prezydent mówił:

Ś. p. poseł Rotter reprezentował w parlamencie miasto Kraków. W krótkim stosunkowo czasie, w którym był czynnym na polu parlamentarnem, okazał, że należy do tych rzadkich osobistości, które wszędzie, dzięki swym nadzwyczajnym zdolnościom, potrafią wybitne zająć miejsce. Jako pilny i sumienny pracownik w komisyach, a wytrawny mowca w „plenum“ Izby, ś. p. Rotter zdziałał bardzo wiele pożytecznego i umiał uczynić zadość obowiązkom swego mandatu. Lubiliśmy go, jako miłego kolegę i zdolnego współpracownika. Zachowamy mu wierną pamięć. (Słów prezydenta wysłuchali posłowie, stojąc. Wspomnienie to będzie zapisane w protokółach Izby).

Prezydent zawiadamia następnie, że posłowie Demmel i Parish złożyli mandaty do komisyi dla reformy wyborczej.

Odczytano wnioski i interpelacye, między innemi interpelacyę p. Krempy w sprawie wyzyskiwania wychodźców przez biura emigracyjne i w sprawie wyboru dra Surowieckiego wicemarszałkiem Rady powiatowej w Tarnobrzegu; interpelacyę p. Brajtera w sprawie zajęcia stanowiska wobec postępowania rządu rosyjskiego przez rząd austro-węgierski. Mianowicie interpelant zapytuje, czy rząd gotów jest wpłynąć na ministra spraw zagranicznych, aby sam, lub w porozumieniu z wszystkiemi państwami kulturalnemi, założył energiczny protest przeciw zwierzęcemu systemowi represyjnemu w Rosyi, a gdyby stosunki się nie polepszyły, zerwał wszelkie stosunki dyplomatyczne z Rosyą.

Poseł Hruby uzasadnia wniosek nagły w sprawie demonstracyj w Opawie.

Wiedeń. W Izbie posłów po dłuższej mowie Hrubego zabrał głos minister spraw wewnętrznych Bienerth.

Wiedeń. Następne posiedzenie Izby poselskiej odbędzie się dopiero we wtorek 25 b. m., aby komisya dla reformy wyborczej mogła obradować dalej bez przeszkody.

Wiedeń. Komisya kolejowa Izby posłów została zwołaną na czwartek. Na porządku dziennym: Upaństwowienie kolei północnej.

Z klubów parlamentarnych.

Wiedeń. Posiedzenie Koła polskiego odbędzie się dzisiaj wieczorem o godz. 6.

Wiedeń. Klub niemieckiej partyi postępowej obradował dziś nad wnioskiem p. Starzyńskiego i przyjąwszy do wiadomości stanowisko swych przedstawicieli, zajęte w tej sprawie w komisyi dla reformy wyborczej, wezwał ich, aby wszelkiemi środkami starali się przeszkodzić połączeniu reformy wyborczej z rewizyą konstytucyi w drodze federalistycznej. — Każde usiłowanie w tym kierunku spotka się ze stanowczym oporem Niemców.

Wiedeń. Na odbytem dziś posiedzeniu niemieckiej partyi ludowej poseł Sylwester podniósł jako konieczność, ażeby w przyszłej Izbie w sposób ustawodawczy zapewniono narodowym mniejszościom odpowiedni udział w delegacyach. Uchwalono zgłosić dotyczący wniosek i rozpocząć w tym kierunku odpowiednie rokowania z rządem.

Rada gabinetowa.

Wiedeń. Przed posiedzeniem Izby odbyło się dziś w gmachu parlamentarnym posiedzenie Rady gabinetowej, w którem z wyjątkiem dra Derschatty wzięli udział wszyscy ministrowie.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 18 września.

Rozwiązanie zjazdu dziennikarzy.

Berlin. „Berliner Tageblatt“ donosi z Poznania: Zwołany tu zjazd dziennikarzy polskich został przez policyę rozwiązany.

Wspólny budżet.

Wiedeń. Dziś przed południem odbyła się konferencya sekretarza stanu w węgierskiem ministerstwie skarbu, Popovicsa, z ministrem skarbu Korytowskim w sprawie wspólnego budżetu. Po południu rozpocząć się mają rokowania ugodowe.

Rozruchy strajkowe.

Grenoble. Strajkujący demonstrowali wczoraj przed fabrykami, następnie wyłamali bramę w komisaryacie policyi, wywlekli akta z urzędu na ulicę i spalili je. Sprowadzono wojsko.

Nowe mitralezy.

Paryż. Jak pisma donoszą, państwowe fabryki broni wyrabiają obecnie mitralezy dla piechoty według wzoru niemieckiego. Mitralezy tego systemu mogą oddać bez przerwy 6300 strzałów.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach
pamiętajmy
O Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 18 września.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 669·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 810·—. Akcye Anglobanku 316·50. Akcye Unionbanku 582·50. Akcye Länderbanku 489·—. Akcye Bankvereinu 550·50. Akcye Bodencredit 1088·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 575·—. Akcye kolei państwowych 678·50. Akcye kolei południowej 169·—. Akcye kolei Elżbiety 451·25. Akcye kolei północnej 5615 (5633). Akcye kolei czerniowieckiej 578·—. Akcye Alpiny 604·—. Akcye Elma Buranyi 580·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2817·—. Akcye Fabryki broni 581·—. Akcye Tureckie tytoniowe 407·50. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 640·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·50. Renta majowa 98·95. Renta koronowa austryacka 99·20. Renta koronowa węgierska 99·80. 5% L. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·65. 4% Listy Banku hipotecznego 98·25. 4½% Listy Banku hipotecznego 160·—. 5% Listy Banku hipotecznego 111·—. 4% Listy Banku krajowego 98·50. 4½% Listy Banku krajowego 190·—. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·95. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 97·45. 4% Pożyczka miasta Lwowa 96·20. Losy tureckie 161·50. Marki 117·55. Ruble 253·—

Usposobienie: Spokojne przy utrzymanych kursach, akcye kolei południowej wyższe.

Cukier spokojny 21·20—22·30 (21·40—21·50). Nafta i spirytus niezmienione.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 18 września (godz. 1 w południe).

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 —	253 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 10	95 60
Dwudziestofrankówki w złocie	19 06	19 16
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 25	101 25
4% " " "	98 25	99 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 50	101 50
4% " " " "	98 25	99 25
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nicok.	99 25	— —
4% " " " " " 41-letn.	99 —	— —
4% " " " " " 56-letn.	98 25	99 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 —	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 25	98 25
4% Pożyczka miasta Lwowa	96 —	97 —
4½% " miasta Lwowa	— —	— —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% " " "	100 50	101 50
4% " kolejowe	98 —	98 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	92 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	574 —	560 —
" " Gal. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
" " Lwów-Czerniowce-Jassy	580 —	582 —
VI. Publiczne papiery długu.		
4⅕% wspólna renta pap.	99 10	99 50
" " srebrna	99 —	99 75
4% renta koronowa austryacka	99 25	99 —
4% " " węgierska	94 65	95 25
4% renta austryacka w złocie	116 75	117 —
4% " węgierska w złocie	112 50	118 60

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Szpitalna